Państwowy
TEATR
POLSKI
W POZNANIU
SEZON 1947/48
KLEMIŃSKI

CENTRALA HANDLOWA
PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
ODDZIAŁ w POZNANIU, UL. WROCŁAWSKA NR 4
TELEFONY:
90-61 524-55
poleca w olbrzymim wyborze
NA RATY PO CENACH ZNIŻONYCH
MEBLE DLA ŚWIATA PRACY
SYPIALNIE
JADALNIE
KUCHNIE
Pokoje kombinowane w kompletach i pojedyńczo
PO CENACH ZNIŻONYCH
Meble biurowe dla Instytucji Państw. i Prywatnych
BIURKA - STOLIKI
pod maszynę
SZAFY - KRZESŁA
REGAŁY -
i wszelki sprzęt biurowy.
GALANTERIĘ DRZEWNĄ
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO
SPRZĘT SPORTOWY
URZĄDZENIA SAL GIMNASTYCZNYCH
ZABAWKI

Z okazji

PRA-PREMIERY

„SŁOŃCA W NOCY"

DYREKTOR EMIL CHABERSKI

Komedia J. Dybowskiego, grana obecnie w Teatrze Polskim w Poznaniu, jest czwartym z rzędu utworem scenicznym tego dramatopisarza, wystawionym w naszym mieście. Janusz Dybowski, po ukończeniu studiów w Poznaniu, debiutował w Teatrze Nowym w r. 1935 za dyrekcji Teofila Trzcińskiego sztuką „Po tej i po tamtej stronie". Sztuka ta, grana następnie przez kilka teatrów w Polsce, została przetłumaczona na język czeski przez Edwarda Ceneka, redaktora „Narodni Listy" — który widział ją na scenie teatru w Katowicach — i zakontraktowana przez kilka teatrów czeskich. Nieszczęsna sprawa Zaolzia spowodowała zerwanie kontraktu. Sztuka „Po tej i po tamtej stronie" demaskowała działalność piątej kolumny niemieckiej, która przygotowywała w największej tajemnicy agresję na Polskę. Ze względów cenzuralnych akcja jej przebiegała w Rumunii, lecz mimo to sztuka ta uległa w r. 1938 konfiskacie w Warszawie. Obecnie „Po tej i po tamtej stronie" wolno znów grać na scenach polskich.

Drugim utworem scenicznym Dybowskiego, granym w Teatrze Nowym w Poznaniu w r. 1936 za dyrekcji Greka-Koreckiego. był „Paweł Władkowic", dramat historyczny, gloryfikujący wspaniałe zwycięstwo moralne Polski, odniesione nad zakonem krzyżackim na soborze w Konstancy (r. 1414—1418), kiedy to znakomity rektor Akademii Krakowskiej, Paweł Władkowic, przeprowadził wbrew twierdzeniom krzyżackich zbrodniarzy tezę, że nie wolno nawracać nikogo mieczem, czyli narzucać komukolwiek przekonań siłą. Było to jedno z największych zwycięstw polskiej demokracji, największą klęską moralną Krzyżactwa, równą w skutkach Grunwaldowi. W r. 1938 teatr peryferyjny w Poznaniu, grający głównie dla ludu pracującego, wystawił krotochwilę tegoż autora „Von Schwindel w polskim dworze", satyrę na wstecznictwo i zabobonność niektórych wiel-

kich posiadaczy ziemskich. I ta komedia grana była następnie przez kilka innych teatrów.

W lipcu 1939 r. z okazji dorocznego zjazdu chłopów wielkopolskich na Ostrowie Lednickim pod Gnieznem, 200 osobowy zespół ludowy odegrał widowisko tego poznańskiego dramatopisarza p. t. „Cud białych orłów" z muzyką Feliksa Nowowiejskiego. Treść „Cudu" osnuta jest na tle legendy o powaśnionych braciach Lechu, Czechu i Rusie, których ręce łączą się ponownie w braterskim uścisku, na skutek niebezpieczeństwa zagłady grożącej im ze strony zaborczych Germanów. Prawie cała prasa polska zamieściła podówczas pochlebne recenzje o tym widowisku, podkreślając jego aktualność. Drugi akt „Cudu" kończy się okrzykiem pobratanych orszaków trzech kneziów słowiańskich: „Na Niemce! Na Niemce!" Niestety był to tylko głos Kassandry w przededniu upadku Troi. Polityka Becka wiodła naród w innym kierunku, ku nieuchronnej katastrofie.

Ostatnim przedwojennym utworem scenicznym Dybowskiego był „Hołd pruski". Kończy go autor w sierpniu 1939 r. W jednej ze scen „Hołdu" lud krakowski, spotykając na rynku wesołka Króla Jegomości, żąda od niego krotochwilnej gędźby. Stańczyk, zamiast zwykłych błazeńskich igrów, zaczyna ludowi wieszczyć klęski i nieszczęścia. Sam nie wie, co mu się stało i tłumaczy się osłupiałym słuchaczom:

„A miałem zaśpiewać wesołą piosenkę,
Lecz psotnik poplątał mi struny,
I zamiast radości, wyśpiewałem mękę,
Żałością załkały jej tony.

Po nieszczęsnej wrześniowej klęsce, autor wraca do Poznania i dowiaduje się tutaj, że wszystkie jego papiery osobiste zabrało Gestapo. W listopadzie 1939 r., ostrzeżony, że za parę godzin ma nastąpić jego aresztowanie, Dybowski opuszcza Poznań, i przedziera się do armii polskiej we Francji. Bierze udział we wszystkich walkach I Dywizji Polskiej od Saarbrücken do St. Dié. Wzięty do niewoli w kotlinie pod St. Dié — gdzie Niemcy osaczyli resztki I Dywizji, która biła się jeszcze sama tydzień po zawieszeniu broni przez Francuzów — ucieka autor do Szwajcarii, gdzie została internowana II Dywizja Polska.

W Szwajcarii pisze Dybowski 3 utwory sceniczne: „Ptaki mego ojca", „I ty poznasz Marylę", dramat-komedię na tle miłości Mickiewicza, utwór grany niedawno w Kaliszu, a obecnie z dużym powodzeniem w Częstochowie i wreszcie „Słońce w nocy".

Po uwolnieniu Francji, autor ucieka z internowania, by wziąć udział czynny w ostatnim zwycięskim wojennym dramacie tej wojny. Zdemobilizowany, uzyskuje zasiłek na pracę naukową przy uniwersytecie w Brukseli. W tym okresie powstaje dramat historyczny „Spiżowy jeździec", na tle konfliktu Puszkina z carem Mikołajem i komedia historyczna „Anty-Machiavel", której głównymi postaciami są Wolter i Fryderyk Wielki. „Spiżowego jeźdźca" tłumaczy na język francuski prof. Claude Backvis. Jeszcze przed tym w Szwajcarii wydano zasiłkiem funduszu kultury narodowej cztery dramaty Dybowskiego w języku francuskim. Tłumaczyła je pani Raymond, spolszczona Szwajcarka, którą autor uwiecznił w postaci Babki z Piotrkowa w „Słońcu w nocy".

Dybowski jest autorem kilkunastu nowel, m. in. cyklu w gwarze wielkopolskiej, drukowanego w „Pamiętniku literackim" w Szwajcarii, poematu „Dwie czary", drukowanego dwukrotnie po polsku i potrójnym nakładzie

po francusku, wielu artykułów publicystycznych i kilka prac naukowych, drukowanych w języku polskim, francuskim i niemieckim. Opublikował on dużą rozprawę o Norwidzie, jako filozofie kultury, oraz po francusku obszerny essay o twórczości dramatycznej Rostworowskiego. Przed wojną publikował w „Kronice miasta Poznania" kilka prac historycznych.

HELENA CZECHOWSKA

„Słońce w nocy" jest trzynastym z rzędu utworem scenicznym Dybowskiego, spośród piętnastu, które autor napisał. Cechuje wszystkie te utwory duże wyczucie sceny, plastyczny rysunek postaci, harmonijne splecenie elementu dramatycznego z komicznym, czysta demokratyczna linia ideowa, szczere umiłowanie człowieka pracy, żywa akcja, i głębokie filozoficzne podejście do zagadnienia bytu. Dybowski jest pisarzem bardzo ludzkim i bardzo polskim. Trudno w szczupłym programie teatralnym uzasadnić tę tezę tak wyraźnie nasuwającą się po poznaniu jakiegokolwiek utworu tego pisarza. Zacytuję choćby mały fragment z końcowej sceny dramatu „I t- poznasz Marylę":

TADEUSZ CHMIELEWSKI

MARYLA

Jestem martwa, niema, ogłuszona. Ale wiem — gdzie się rodzi geniusz, tam człowiek umiera. I ja muszę teraz z tobą umierać za życia, abyś ty żył po śmierci.

MICKIEWICZ

Jakie to okrutne! Prawa wielkości pisane są okrutną ręką, ale ja już widzę, Marylko, że nie w szczęściu dwojga jest cel. Cel jest w tym, aby osuszyć łzy, nie nasze, ale innych... Łzy płyną przez niewolę ciała, przez niewolę ducha. A radość jest w wolności, a radość jest w pięknie, a radość jest w miłości, nie tego, co nasze, ale tego, co jest wszystkich...

W pogodnej i miłej komedii Dybowskiego „Słońce w nocy" pełnej wdzięku, humoru i szczerego umiłowania życia, słyszymy jednak słowa, które warto zapamiętać: oto powiada chłopak z Legii Cudzoziemskiej, włóczęga i wielbiciel bezkresnego morza: „Są rzeczy ważniejsze od najważniejszych — kawał polskiej biedy..."

Tak, to co nas najbardziej boli jest dla nas najważniejsze, najważniejsze są sprawy naszej polskiej biedy i o nich to przede wszystkim musimy radzić. Albo chłop Gruszka, który gdzieś spod Zamościa wywędrował do Francji bić się o Polskę, powiada: „Przecież człowiek sam nie jest człowiekiem".

Niech to sobie zapamiętają sobki i egoiści, ludzie żyjący tylko dla siebie. Oto nie są oni poprostu ludźmi. — Człowiek nowy, człowiek postępu jest człowiekiem społecznym. Autor sam wyczuł, że kawał polskiej biedy jest rzeczą najważniejszą, i po dłuższej tułaczce powrócił do kraju. Scena polska zyskała nowego, młodego, wybitnie utalentowanego, postępowego i uspołecznionego pisarza.

Artysta - malarz - dekorator
STANISŁAW JAROCKI

Emil Chaberski

Myśli

Teatr zyskuje na znaczeniu jako instytucja socjalna. Złe teatry są tak samo szkodliwe jak złe szkoły, lub złe kościoły; bo modna cywilizacja pomnaża szybko liczbę tych, dla których teatr oznacza i szkołę i kościół.

(Shaw)

Trud artystyczny (sceniczny) nie polega tylko na popisywaniu się powierzchownością, zgodnością roli z życiem odtwarzanej osoby. Musi on dostosować do tego innego istnienia wszystkie swoje właściwości, tchnąć w nie własną duszę. Bo najwyższy cel naszej sztuki, to właśnie odtwarzanie życia duszy ludzkiej we formie artystycznej.

(Stanisławski)

„SŁOŃCE W NOCY"

KOMEDIA W 4 AKTACH (5 ODSŁONACH)

JANUSZA TEODORA DYBOWSKIEGO

OSOBY:

Amadeusz de Creusat, syndyk gm. Bevaix	Tadeusz CHMIELEWSKI
Marie Jeanne de Creusat, jego żona	Helena CZECHOWSKA
Lucy, Madeleine, Simone — córki de Creusat'a	Janina MARISÓWNA, Elżbieta MARZINKÓWNA, Renata KOSSOBUDZKA
Babka z Piotrkowa	Bronisława WOJCIECHOWSKA
Leutnant Hürlestock, komendant obozu internowanych	Lucjan DYTRYCH
	* * *
Hugo Albert	Janina RATAJSKA
Sophie, Trudi — panny szwajcarskie	Krystyna BRYLIŃSKA
Franek Miazłowski	Hugo KRZYSKI
Feluś Rzępała	Aleksander DZWONKOWSKI
Jędrek Krasawa	Zygmunt MACIEJEWSKI
Kłopotek, Dr Widak, Tadeusz Gruszka, Kłopacki, Samrowicz, Gąsienica, Pocztowy — internowani żołnierze polscy	Aleksander GAJDECKI, Leszek STĘPOWSKI, Kazimierz PRZYSTAŃSKI, Andrzej SZCZEPKOWSKI, Zbigniew STARSKI, Krzysztof MODRZESKI, Józef SIPIŃSKI
Piotr Gruszka, brat Tadeusza	Jerzy ADAMCZAK
Popote, strażnik gminny	Józef ANDRZEJEWSKI
Weiss, Klein — wartownicy	* * *
	* * *

Rzecz dzieje się w roku 1942/3 w Bevaix, w kantonie Neuchatel w Szwajcarii.

Reżyseria: EMIL CHABERSKI — Dekoracje: STANISŁAW JAROCKI

Kierownik literacki: DR JANUSZ DYBOWSKI

Dyrektor administracyjny: WIESŁAW MACIERAKOWSKI

MUZYKA I SŁOWA DWÓCH MARSZÓW WOJSKOWYCH ZYGMUNTA ESTREICHERA

ŚLADAMI POLSKIEJ LEGENDY . .

WSPOMNIENIE KRAJU BIAŁEGO I CZERWONEGO KRZYŻA

JANUSZ TEODOR DYBOWSKI

Kiedy wspominamy lata tej potwornej wojny, przed oczyma stają ciemne plamy zwęglonych ruin, zakrzepłej krwi, przeżywamy ponownie uczucie bólu i bezsilnego gniewu sponiewieranego człowieczeństwa. Cała Europa pokrywa się przed naszymi oczami kirem, tą czernią żałoby i rozpaczy. Jest jednak na jej mapie jeden punkt jasny, mała wyspa, nad którą nie przeszła niszcząca burza wojny, wciśnięta pomiędzy sponiewieraną Francją i oba państwa osi wozu dwóch zbrodniarzy, którzy chcieli przykuć do niego całą ludzkość. Wyspa ta, to piękny kraj dobrych ludzi, to Szwajcaria.

Kiedy po polach Francji przewalała się horda jeźdźców Apokalipsy ze swastyką na stalowych hełmach, w lipcu 1940 roku wlokło się ku granicy tego kraju kilku ludzi w łachmanach. Była to jedna z drobnych grup niedobitków I Polskiej Dywizji, zbiegowie z niemieckiej niewoli. Wlekliśmy się resztkami sił. Im bliżej granicy, tym bardziej ostrożnie, słuch się zaostrzał, ruchy stawały się coraz bardziej kocie, bezszelestne. Gra szła o życie, pewnie, że niewiele wtedy warte, ale jednak na dnie ogłuszonej klęską duszy, pod popiołem pogorzeliska wiary we Francję, tliły się jeszcze iskry nadziei, że stanie się cud, że przyjdą inni, mocniejsi od pleczastych chłopów Hitlera i wyprowadzą ludy Europy z domu niewoli.

Chcieliśmy żyć, aby takie zwycięstwo oglądać. Pośród krzaków zarośli, przez które sunęliśmy jak cienie, uśmiechnęło się do nas życie. Był to graniasty kamień graniczny — z jednej strony wyryte litery R-F — Republika Francuska, z drugiej Krzyż — Szwajcaria. Padliśmy sobie w objęcia — długi serdeczny uścisk — byliśmy ocaleni.

Krajobraz zaraz się zmienił — pola starannie uprawione, łąki, jak w najlepiej utrzymanym parku, zdaleka majaczyły schludne domy-wille wioski. Bez wahania skierowaliśmy ku niej nasze kroki. Rozniosło się lotem błyskawicy, że przywędrowali do wsi polscy żołnierze. Wnet otoczył nas tłum życzliwy, podniecony, współczujący. Wszyscy mężczyźni poodkrywali głowy. Padały okrzyki: Vive la Pologne! Co gorętsi dosłownie całowali nas po rękach. W jednej chwili zdjęto ze mnie podarte robotnicze ubranie, na wyścigi wysilano się, aby zrobić z nędzarza księcia Walii. Ktoś krzątał się, aby mój majątek ruchomy, zawiązany w malowniczy węzeł, zrobiony z ręcznika, umieścić w eleganckim podróżnym neseserku. Tak samo krzątano się około moich kolegów, podobnie przyjęto w innych miejscowościach granicznych i w innym czasie kilkuset zbiegów z naszej rozbitej Dywizji.

W Szwajcarii zastaliśmy licznych kolegów. Była to prawie cała Druga Dywizja generała Prugara-Ketlinga, która po walecznych bojach nad rzeką Doubs, pod Maiche i Damprichart, osłaniając odwrót V Korpusu francuskiego, schroniła się po wypełnieniu zadania, na teren Konfederacji Helweckiej.

Nie lubię i nie umiem pisać wspomnień. Wspomnienia pisze się o ludziach i rzeczach umarłych, a dla mnie Szwajcaria ciągle jest żywa. Piękny kraj, piękni ludzie... pracowici, skromni, uczciwi, może nawet zbyt naiwnie uczciwi w pojmowaniu zjawisk tego świata. Szwajcar do życia podchodzi prosto, sytuacji skomplikowanych poprostu nie rozumie. Złośliwi mówią więc, że jest tępy. Nawet Adam Mickiewicz pisał do Ignacego Domeyki z Lozanny u schyłku pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, że tępe Szwajcary, które nic o niczym nie wiedzą, prócz cen sera i zegarków, przecież jednak o nim zasłyszały i ofiarowały mu katedrę łaciny na Uniwersytecie. Sąd taki wydaje się zbyt surowy. Sam Mickiewicz podważa go stwierdzeniem faktu, że jednak został oceniony w tym kraju. I nie tylko nasz wielki wieszcz został dobrze przyjęty przez pracowity naród hotelarzy, fabrykantów sera i zegarków. W Szwajcarii znalazł już przed nim schronienie Kościuszko, później nasi wielcy romantycy, różni emigranci polityczni i ludzie nauki. Tam przebywali Paderewski, Sienkiewicz, Żeromski, Gabriel Narutowicz i długie lata Lenin. Szwajcaria umożliwiła u siebie pracę wielu ludziom pióra i nauki przed pierwszą wojną światową i w czasie tej ostatniej zawieruchy dziejowej.

Internowanym nie było wolno jednego dnia próżnować. Wszyscy prawie natychmiast ruszyli do pracy. Żołnierz polski w Szwajcarii nie potrzebował łaski, by za jego utrzymanie płacił kraj, który mu dał schronienie, lub koszta te pokrywano drogą skomplikowanych obliczeń międzynarodowych. Dziesiątki kilometrów szos i dróg wysokogórskich, tysiące hektarów ziemi zdrenowanej lub zamienionej na orną spośród nieużytków, karczowanie lasów w najtrudniejszym terenie — to owoce pracy internowanego.

Młodzież ruszyła do szkół i uniwersytetów. Kilkaset matur, dyplomów uniwersyteckich w trzech szkołach akademickich Zurychu, Fryburgu i St. Gallen, kilkadziesiąt dyplomów doktorskich, kilka habilitacji, to również zasługa „tępych" Helwetów.

W Szwajcarii wychodził przez kilka lat internowania tygodnik polski „Goniec obozowy" i kwartalnik „Pamiętnik literacki".

Nie sposób pominąć milczeniem instytucji szwajcarskiej, która niewątpliwie przej-

Anonimowa pocztówka satyryczna, wydana nielegalnie w Szwajcarii w okresie wielkiej wojny.

dzie do legendy. Były nią tak zwane mareny (marraines), czyli matki wojenne. Nie jedna „matka" została później żoną internowanego, gdy w ostatnim roku wojny pozwolono im się żenić. Dobre pół tuzina moich przyjaciół wojennych w Szwajcarii zrobiło się Edypami i poślubiło swoje „matki". Klimat na takie uczucia był sprzyjający..., ale większość marraines były to prawdziwie bezinteresowne matki internowanych. Trzeba tu wymienić po nazwisku obie siostry Bertę i Klarę Jaquat z Porrentruy, które były „matkami" wojennymi osiemdziesięciu internowanych (każdemu trzeba było posyłać paczki, listy, radzić, pocieszać..., osiemdziesięciu chłopa!) lub egzotyczną amerykankę Mercedes Huntington, „matkę" około trzydziestu wąsatych i często dzieciatych pociech, której biuro pomocy Polakom wysłało kilka tysięcy paczek i zegarków do naszego kraju w czasie okupacji.

Albo akcja pomocy wysiedlonej ludności cywilnej Warszawy... Trząsł się wtedy cały kraj Helwetów, a nasze wojaki dosłownie nie mogły nadążyć, aby być à jour z pakowaniem i ekspedycją na kolej hojnych darów. Szwajcaria była jednak godną ojczyzną Czerwonego Krzyża. Prawda, że ojcowie Konfederacji w Bernie uchwalili na początku bardzo ostre przepisy krępujące internowanych,ale ludność uroczej ojczyzny Wilhelma Tella okazała się bardziej ludzka i przewidująca, niż mężowie stanu tego kraju i większość srogich przepisów nigdy nie weszła w życie, choć bywało rozmaicie i nie ma prawie internowanego, któryby w kozie nie posiedział, a wiele, wiele Szwajcarek miało przykre dochodzenia i płaciły sztraf.

Trzeźwi, dokładni jak ich zegarki, pedantyczni Szwajcarzy poznali dzięki tej wojnie Polaków, ludzi o bujniejszym od nich temperamencie, ludzi o bujniejszej od nich fantazji i — pokochali nas. I my, którzyśmy tam byli, wspominamy ten kraj ze łzą w oku. Pozostawiliśmy tam legendę o polskim żołnierzu-tułaczu, co całą Europę przewędrował, by bronić wolności, tego największego dobra ludzkości.

Dziś, kiedy dywizja Prugara-Ketlinga jest już w Polsce, przywołujemy tę legendę z kraju gór z uczuciem spełnionego w miarę naszych słabych, ludzkich sił, obowiązku i nucąc marsza wojennego Estreichera, marsza II Dywizji, czujemy się znów tak młodzi i pełni wiary w przyszłość, tak dumni, że jesteśmy Polakami, jak wtedy, gdyśmy go śpiewali, a wokoło nas huczały potoki górskie, piętrzyły się lodowce, mroziły nas wiatry i mgły.

Oto piękne słowa tego marsza, choć piękniejsza jeszcze melodia:

Sprężeni rytmem naszych nóg,
Raz żarci zimnem, raz spiekotą,
W tysiące obcych, gniewnych dróg,
Przez piach i błoto, idziem z ochotą,
Gdzie nas prowadzi wojny Bóg.

Nad brzegiem rzek, wśród jasnych szos,
Zostają po nas kwietne groby,
Jak tylko komu każe los,
Ginie z radością, bo z jego kości
Powstaje do Ojczyzny most...

Janusz Teodor Dybowski

ALEKS. DZWONKOWSKI

BRON. WOJCIECHOWSKA

JANINA MARISÓWNA

RENATA KOSSOBUDZKA

ELŻBIETA MARZINKÓWNA

LESZEK STĘPOWSKI

LUCJAN DYTRYCH

HUGO KRZYSKI

ALEKSANDER GAJDECKI

Po Teatrze

najmilsze spędzenie czasu

w RESTAURACJI „EMPIRE"

Poznań, ulica 3 Maja 5 · Telefon 39-35

Wykwintna kuchnia — **Znakomite napoje**

Lokal otwarty do godziny 24-tej

KONFEKCJĘ MĘSKĄ I CHŁOPIĘCĄ

oraz

ODZIEŻ ZAWODOWĄ

własnego wyrobu poleca

MARIAN GŁOGOWSKI

Poznań, Wrocławska 6, Tel. 27-07

HURT — **DETAL**

Materiały wełniane

DAMSKIE I MĘSKIE

Jedwabie

W DUŻYM WYBORZE

Krosienko

Muchowiecki & Majewski

Poznań, 27 Grudnia 10, Tel. 95-97

LUMINA

Poznań, Plac Wolności 11 — Telefon nr 44-21

Pod Arkadami

Kryształy — Lampy — Porcelana

Szkło oświetleniowe — Ozdoby choinkowe

HURT — **DETAL**

GABINET

LECZNICZO-KOSMETYCZNY

ROK ZAŁ. 1934

G. BEDNARSKIEJ

dypl. kosmet.

POZNAŃ

27 GRUDNIA 3

I. piętro — Tel. 45-47

Czynny od 9-tej do 18-tej bez przerwy

DUŻY WYBÓR WŁASNYCH KOSMETYKÓW WYSOKIEJ JAKOŚCI

M. BĄK

POZNAŃ - AL. MARCINKOWSKIEGO 18

TEL. 11-86 — POLECA

FUTRA — LISY

WŁASNA PRACOWNIA KUŚNIERSKA

Artystyczna Ceremonia

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 1

CERUJE WSZELKĄ GARDEROBĘ BEZ ŚLADU

JADALNIE, SYPIALNIE, GABINETY STYLOWE

GWARANTOWANEJ JAKOŚCI
W WIELKIM WYBORZE
NA SPŁATĘ

MATYKLASIŃSKI i SKA
WROCŁAWSKA 15 - TEL. 48-55

---

2 MILIONY ZŁOTYCH

GŁÓWNA WYGRANA W 52 LOTERII KLASOWEJ

LOSY JUŻ DO NABYCIA

W 112 KOLEKTURZE LOTERII PAŃSTWOWEJ E. SOBCZAKA

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 11, I. PIĘTRO

Specjalny
Dom pończoch

ST. MŁODZIKOWSKI

Krawaty
Bielizna męska

Poznań, ul. Czerwonej Armii 9
Telefon 93-93

H. Skitek

POLECA WYKWINTNĄ
GALANTERIĘ MĘSKĄ

Poznań, 27 Grudnia 1 — Tel. 23-97

Falkiewicz

POZNAŃ
FABRYKA PERFUM i KOSMETYKÓW

POLECAMY
NASZE DOSKONAŁE WODY KWIATOWE
WIELKOPOLANKĘ
ORAZ
OLD ENGLISH LAVENDER WATER

FUTRO
Elegancja
M·URBANIAK

FRACOWNIA FUTER
WŁASNE MODELE
WYTWÓRNIA
RĘKAWICZEK SKÓRKOWYCH

POZNAŃ, M. FOCHA 28 — Telefon 75-95

KAŻDA

Wytworna Pani

KUPUJE

KOSMETYKI

TYLKO U

CZEPCZYŃSKIEGO

DROGERIA UNIVERSUM

J. i W. CZEPCZYŃSKI

POZNAŃ, UL. ARMII CZERWONEJ 5 — TELEFON 27-48

KSIĄŻKI

SZKOLNE
POWIEŚCIOWE, LEKTURY
PODRĘCZNIKI
UNIWERSYTECKIE

NUTY-MAPY

I ŻURNALE MÓD

POLECA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

F. CZEKALSKI

POZNAŃ

WALKI MŁODYCH 10 (PODGÓRNA)

KUPUJEMY STALE KSIĄŻKI
POLSKIE I W JĘZYKACH OBCYCH

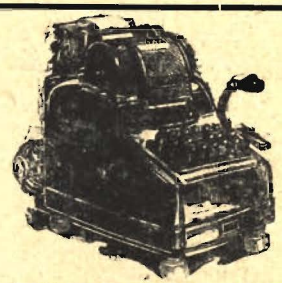

CENTRALA MASZYN
i przyborów biurowych

WŁAŚC.: CZ. FILIPIAK

NAPRAWA maszyn do pisania
liczenia - powielaczy
i kas rejestracyjnych
Przeróbka maszyn
do pisania na układ polski

Kupno Sprzedaż

Poznań św. Marcin 32 Tel. 8819

Konto czekowe: Bank Gosp. Kraj. 1342

---

po ciężkiej pracy...
OBIAD, I NA DESER
ZNAKOMITY BUDYŃ

Luba

PRZEMYSŁAWKA

ZNAKOMITA WODA KOLOŃSKA

HEZA Fabryka Perfum i Kosmetyków Sp. z o. o.

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

„Jedność"

z odp. udz. w Poznaniu

posiada sklepy spożywcze i branżowe
oraz następujące oddziały:

I. Oddział: FABRYKA CUKRÓW, KEKSÓW i PIERNIKÓW
Poznań, ul. 27 Grudnia 5 — Tel. 16-52

II. Oddział: PIEKARNIA MECHANICZNA
Poznań, Marsz. Focha 175 — Tel. 67-94

III. Oddział: DZIAŁ RZEŹNICKO-WĘDLINIARSKI
Poznań, Marsz. Focha 53 — Tel. 61-66

IV. Oddział: MŁYN MOTOROWY
Konin, ul. Dąbrowskiego 6 — Tel. 35

Roza Sp. z o.o.

ARTYSTYCZNE UPOMINKI • NAGRODY SPORTOWE
WYROBY SREBRNE •• BRĄZY •• BIŻUTERIA
KRYSZTAŁY • PORCELANA ANTYCZNA
GALANTERIA DAMSKA i MĘSKA

Magazyn Wykwintnych Upominków

POZNAŃ, ŚW. MARCIN 32 • TEL. 1143

„Pemar"

Zakłady Przemysłowe
chemiczno-farmaceutyczne

MARIAN PAETZ
POZNAŃ, UL. MOSTOWA 11
TEL. 49-77

„NUTROVIT"
ORGANOPREPARATY
PEPSINUM SOLUB PH. P. II.
WINO PEPSYNOWE,
PEPTONUM SICCUM,
JODPEPTON,
SIRUP RUBI IDEAI,
SIRUP CERASORUM

Niezbędne
DLA PRAWIDŁOWEGO ROZWOJU DZIECKA

Grafia

MODNE BLEZERY
wykwintną **BIELIZNĘ DAMSKĄ**
POŃCZOSZKI
w różnych gatunkach
PANTOFELKI i TOREBKI
ORAZ
GALANTERIĘ MĘSKĄ
POLECA
LUDWIK OLSZEWSKI
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 13 — obok Cafe George — TELEFON 41-44

Blawat

WŁ. ALEKSANDER KACZMAREK
POZNAŃ, MIELŻYŃSKIEGO 19
TEL. 43-01

WEŁNY
UBRANIOWE
PŁASZCZOWE
PELISOWE
SUKIENKOWE
JEDWABIE

WYKWINTNA BIELIZNA DAMSKA

JEDNA CHWILA UCZYNI CIĘ SZCZĘŚLIWYM
W
NAJWIĘKSZEJ
POZNAŃSKIEJ
KOLEKTURZE
LOTERII KLASOWEJ NR 112
Edmunda Sobczaka
POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI 11
NAD ARKADAMI
I. PIĘTRO TEL. 9430

Nakładem Powszechnego Biura Reklamy i Ogłoszeń „Merkuriusz"
Poznań, Plac Wolności 11, I piętro.
„Papierodruk", Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań, ul. Wybickiego 7
3884 K-0809

zbiorów
Dokumentacji
ZASP

MATERIAŁY
DAMSKIE I MĘSKIE

JEDWABIE
ORAZ DODATKI
KRAWIECKIE

•

MAGAZYN
TOWARÓW
WŁÓKIENNICZYCH

K. RADOLAK
i
ST. BARDZIŃSKI

UL. FREDRY 13
nar Mielżyńskiego 21
TELEFON 28-52 i 99-85